



Problemy powrotów młodych naukowców ze stypendiów zagranicznych w oczach stypendystów Fundacji Humboldta

Poniższe opracowanie zawiera analizę wypowiedzi stypendystów Fundacji Aleksandra von Humboldta nadesłanych w odpowiedzi na skierowaną do nich ankietę nt. barier i uwarunkowań decyzji o powrocie do Polski po zakończeniu stypendium. Ankieta ta zawierała kilka ogólnych pytań:

- co Pani/Pana zdaniem stoi w ogólności za decyzjami pozostania za granicą? Czy z takimi przypadkami się Państwo osobiście spotkali? Jeśli tak, to z iloma?
- czy rozważa Pani/Pan pozostanie po zakończeniu stypendium na stałe/na dłuższy okres za granicą? Co jest tego przyczyną? Co musiało by się stać, aby Pani/Pan zmienili zdanie?
- czy korzystała Pani/Pan z jakiejś pomocy (zachęty powrotu)? – np. AvH-Rückkehrstipendien, stypendia powrotowe Fundacji Nauki Polskiej itd. – jeżeli nie, to dlaczego, czy zamierza się Pani/Pan o takowe starać?
- czy otrzymała Pani/Pan jakieś dodatkowe wsparcie np. książki czy dar aparaturowy pozwalający zbudować nowy (własny?) warsztat badawczy po powrocie do kraju?
- czy fakt uzyskania/odbycia stypendium jest doceniany w Państwa zakładzie/instytucie/uczelni? Jeśli nie, to dlaczego? Co i jak można by tu zmienić?
- czy powinno istnieć i jak wyglądać jakieś instytucjonalne wsparcie dla stypendystów renomowanych programów (Humboldt, Fulbright, Maria Curie)? – czy ma to mieć charakter indywidualnego stypendium, czy np. automatycznie przyznawanego grantu badawczego - w jakiej wysokości? na jaki okres?
- **jakie działania doraźne i zmiany systemowe zaproponowałiby Państwo, będąc na miejscu Ministra, aby zachęcić niezdecydowanych do powrotu i stworzyć lepsze warunki wykorzystania doświadczeń stypendialnych?**

Ankieta skierowaliśmy do około 100 stypendystów otrzymując 18 wypowiedzi, w oparciu o które przygotowana została poniższa analiza.

Szczególnie starannie analizowane były odpowiedzi od osób, które pozostały za granicą lub też noszą się z takim zamiarem (niektóre z nich nawet powróciły do Polski, ale nie ukrywają, iż była to ich zdaniem decyzją błędną, inne osoby wyjeżdżające aktualnie na stypendium nie kryją swoich zamiarów pozostania za granicą).

Decyzja o pozostaniu za granicą

W ogólności można wyróżnić tutaj kilka grup przyczyn:

- szeroko rozumiane przyczyny ekonomiczne, tj. niskie płace w Polsce i związane z tym brak perspektyw rodzinnych, a w szczególności mieszkaniowych, konieczność wyrzeczeń, podejmowania dodatkowej pracy (korepetycji, tłumaczeń itd.), co *de facto* oznacza utratę potencjału naukowego. Trudno nie zgodzić się ze

SOCIETAS
HUMBOLDTIANA
POLONORUM

Zarząd Główny

30-060 Kraków
ul. Ingardena 3
Poland

Tel.: (+48 12) 663 22 69

Fax: (+48 12) 634 05 15

www.humboldt.org.pl
biuro@humboldt.org.pl

- stypendystką, która pisze, że utrzymanie się w Warszawie za pensję adiunkta (brutto 2.500 zł) nie jest w dłuższej perspektywie możliwe.
- zdecydowanie wyższy standard życia za granicą - poczynając od komunikacji poprzez łatwość załatwiania spraw w urzędach, bankach, aż po wizytę medyczną,
 - krytyczna ocena sytuacji społeczno-politycznej w Polsce oraz przekonanie o braku perspektyw w tym obszarze,
 - małe perspektywy rozwoju naukowego w Polsce związane z obserwowanym na co dzień brakiem środków na odczynniki, aparaturę czy literaturę w macierzystej jednostce naukowej,
 - dużo większe możliwości znalezienia ciekawej (i finansowo satysfakcjonującej!) pracy za granicą. Nadto jej poszukiwania są tam znacznie łatwiejsze (choćby internet). Wśród respondentów panuje przekonanie, że pracy w Polsce się nie szuka, ale „załatwia” i że ani nauka, ani przemysł w gruncie rzeczy nie są zainteresowane napływem wysoko kwalifikowanej kadry, a tzw. konkursy na stanowisko na uczelniach są tylko pozorowaną formalnością.
 - tzw. „zły klimat” panujący niekiedy w polskich uczelniach (przejawy nadmiernej hierarchizacji - feudalizmu) oraz często ogromne obciążenie ponadwymiarowymi zajęciami dydaktycznymi.

Generalnie decyzje o pozostaniu za granicą zdecydowanie najłatwiej podejmują osoby nie mające w Polsce ustabilizowanej sytuacji mieszkaniowo-zawodowej.

Czy fakt uzyskania/odbycia stypendium jest doceniany w Państwa zakładzie/institucie/uczelni?

Tu odpowiedzi respondentów są wyraźnie podzielone. Generalnie przeważa opinia, że raczej tak, choć głównie tylko werbalnie, ale nawet i w tych uczelniach, gdzie wprawdzie widzi się płynące z tego tytułu pożytki, to gdy przychodzi do konkretnych spraw takich jak np. nagrody rektorskie czy przyznanie stypendium habilitacyjnego, to nierzadko ustawia się Humboldtczyka na „końcu kolejki”, choć przecież pobyt za granicą nic uczelni nie kosztował, a często uzyskuje ona potem dodatkowe korzyści jak darowizny książkowe czy aparaturowe. Czy jest to tylko element ludzkiej zawiści?

Jak skomentować fakt, że na jednej z najbardziej renomowanej uczelni w kraju utrudnia się stypendyście wyjazd szermując argumentem, że *nie czas na ... dalszy rozwój naukowy, tylko na wytężoną pracę biurokratyczno-dydaktyczną?*

Zdaniem respondentów uzyskiwanie zgody na wyjazd powinno być łatwiejsze (i bez konieczności zastanawiania się, czy znajdzie się zastępstwo na zajęcia dydaktyczne czy wręcz dostosowywanie terminu i długości wyjazdu do problemów dydaktycznych jednostki). Tu rozwiązaniem mogłaby być np. niewielka dotacja wspomagająca dla jednostki celem organizacji zastępstwa.

Stypendyście powracającemu z długiego renomowanego stypendium zagranicznego należy stworzyć szanse budowy własnego zespołu (np. poprzez wsparcie grantowe) oraz udzielić mu okresowej (np. rocznej) zniżki w pensum dydaktycznym. To ostatnie uprawnienie winno być zagwarantowane odpowiednim przepisem prawnym.

Aktualne działania na rzecz powrotów

Fundacja Alexandra von Humboldta wdrożyła w roku 2002 program tzw. stypendiów powrotnych (Rückkehrstipendien) mających na celu ułatwienie aklimatyzacji po powrocie oraz umożliwienie budowy warsztatu badawczego w macierzystej jednostce w Polsce. Dotychczas złożone i zaakceptowane zostały łącznie 22 wnioski, przy czym dodatkowo 6 osób otrzymało dary książkowe, a 3 osoby dary aparaturowe.

Fundacja AvH podpisała także porozumienie o współpracy w tym zakresie z Fundacją Nauki Polskiej, która w roku 2006 rozpoczęła swój program *Homing*. Do pierwszej edycji tego konkursu nadesłanych zostało 46 podań, z których 38 spełniało wymagania formalne. Z tego grona wyłonionych zostało 16 laureatów (jest wśród nich również 2 Humboldtczyków). Co zaś dotyczy tegorocznego konkursu to termin składania podań upływa z końcem kwietnia, jest więc jeszcze za wcześnie na jakiegokolwiek oceny w tym zakresie.

Podkreślić należy, że program *Homing* FNP jest bardziej kompleksowy, tzn. obejmuje zarówno indywidualne stypendium dla kandydata jak i grant badawczy, lecz wsparcie to jest stosunkowo krótkie (do 2 lat) i niewysokie (około 1.500 zł miesięcznie tytułem stypendium + 35.000 jako grant). Liczba przyznawanych stypendiów jest również niezbyt wysoka i wynosi ok. 15 rocznie - dla porównania w roku 2006 samo stypendium Humboldta uzyskało 13 osób.

Postulowane zmiany doraźne i systemowe

Powszechne jest oczekiwanie raczej na głębokie zmiany systemowe, które powinny **zasadniczo poprawiać status materialny** pracownika, **premiować** jego pracę i **osiągnięcia** (publikacje). Winno to się odbywać w formie motywujących i wysokich grantów badawczych dostępnych na zasadzie konkursu z udziałem recenzentów zagranicznych. Jest to istotny postulat, bowiem jedną ze słabości obecnego systemu jest nadmierne formalne, a mało merytoryczne traktowanie recenzji. Autor niniejszego opracowania może wskazać przykłady, gdzie mechanicznie obliczano średnią z dwu diametralnie odmiennych opinii, co oczywiście uznać należy za praktykę niedopuszczalną.

Dlatego też szczególną uwagę należy poświęcić kwestiom **grantów**. Obecny system jest **silnie** zbiurokratyzowany, a tzw. forma elektroniczna zgłoszeń w niczym nie pomaga i służy co najwyżej ministerialnej biurokracji ułatwiając tworzenie zestawień. Trzeba zadać bowiem pytanie: po co istnieje forma elektroniczna, skoro i tak danemu zgłoszeniu elektronicznemu musi towarzyszyć wniosek „papierowy” z kompletem podpisów z uczelni. Służby uczelni zajmują się często tylko tym, czy złote od groszy rozdzielone są kropką czy przecinkiem (przykład autentyczny!), a cały ten „problem” wynika z niedopracowanego programu komputerowego, który takie dane rozmaicie drukuje.

Autor niniejszego opracowania z własnego doświadczenia może wskazać inną kompromitującą sytuację, gdy urzędnik Ministerstwa Nauki zażądał, aby w międzynarodowym projekcie badawczym specjalnym przetłumaczyć mu część merytoryczną z języka angielskiego na polski.

W tym stanie rzeczy przygotowanie projektu (a w szczególności jego złożenie i uzyskanie tych wszystkich wymaganych podpisów i pieczętek) przez stypendystę, który aktualnie przebywa za granicą jest po prostu niewykonalne. Takie przypadki zostały nam zgłoszone przez stypendystów. Paradoks sytuacji polega także na tym, że zasadnicza część tych wniosków, z braku środków i tak nie zostanie zaakceptowana do finansowania a więc ich przygotowanie to tylko strata czasu, wysiłku i ton papieru.

W tym miejscu chcielibyśmy zaproponować prosty światowy dwuetapowy system:

Wnioskodawca składa **niesformalizowany wniosek wstępny** o objętości 3-5 stron zawierający krótki opis projektu, istotne jego nowości oraz postulowane nakłady. Wniosek taki nie wymagałby żadnych dodatkowych podpisów! (etap 1). Po wstępnej ocenie przez recenzentów ustalana jest lista rankingowa i pewna liczba wnioskodawców zaproszona zostaje do przygotowania pełnego wniosku do zasadniczego konkursu (etap 2).

Interesującym jest postulat uruchomienia dodatkowej ścieżki grantowej przeznaczonej specjalnie dla osób powracających z zagranicy z dłuższych renomowanych pobytów stypendialnych (jak np. Humboldt, Fulbright czy Maria Curie) lub znaczące rozbudowanie akcji *Homing* realizowanej przez FNP.

Warta rozważenia jest także propozycja przywrócenia tzw. grantów dla młodych badaczy, o które mogli **samodzielnie** ubiegać się młodzi pracownicy ze stopniem doktora. Była to cenna inicjatywa, bowiem stwarzała szanse ludziom młodym, także do ominięcia rozmaitych „feudalnych” zależności, która jednak po kilku latach z niejasnych powodów została zlikwidowana.

Jednym z bardziej radykalnych, ale jednocześnie interesujących postulatów jest wprowadzenia rozwiązania polegającego na obliczeniu, ile wynosi koszt 1 publikacji z tzw. listy filadelfijskiej (polskie nakłady na naukę podzielone przez globalną ich liczbę) i postawienie kwoty tego rzędu do dyspozycji autorów jako grantu badawczego na sfinansowanie następnej publikacji.

W wielu wypowiedziach pojawiają się postulaty, aby młody pracownik naukowy miał szanse na stosunkowo łatwe uzyskanie środków na późniejsze krótkie wyjazdy (rzędu 2-4 tygodni) celem uzupełnienia poszukiwań bibliotecznych czy archiwalnych. W teorii obecny system grantowy to dopuszcza, ale w praktyce planowanie i wydatkowanie środków na ten cel (a w szczególności dokonanie jakichś zmian czy przesunięć w kosztorysie) jest znacząco utrudniane poprzez biurokrację.

Generalnie prawdziwe zmiany w finansowaniu nauki muszą polegać na znaczącym zwiększeniu nakładów rozdzielanych w drodze otwartych i

transparentnych procedur wyraźnie premiujących ludzi aktywnych i twórczych. Musi dotyczyć to również płac, choć nie musi być konieczne realizowane w formie jednakowej podwyżki dla wszystkich zatrudnionych w nauce. Mógłby to być np. dodatek za jednoetatowość czy wysoka gratyfikacja za publikacje z listy filadelfijskiej bądź ministerialnej stosowanej przy ocenie jednostek.

Inne

Omawiając zagadnienie powrotów ze stypendiów zagranicznych nie sposób pominąć kilku znaczących przykładów wadliwego działania obecnego systemu wspierania nauki w Polsce.

W gronie naszych respondentów jest zdolny stypendysta i laureat nagrody premiera za najlepszą pracę doktorską, który po powrocie do kraju nie znalazł satysfakcjonującego miejsca pracy w nauce. Musi to budzić głęboki niepokój! Jest to być może przypadek pojedynczy, ale nie można wykluczyć, że to „dziura” systemowa, przez którą tracimy najlepszych. Może to wynikać z faktu, że znacząco rozbudowano studia doktoranckie, ale nikt się już nie martwi tym, czy ich absolwenci (nawet, a zwłaszcza ci najlepsi!) znajdują stosowną pracę. Należałoby rozważyć, czy takie prestiżowe nagrody nie powinny mieć w istocie rzeczy innego charakteru – np. środków finansowych mogących zabezpieczyć 3-5-letni kontrakt osobowy (powiększonych o pewną kwotę na wydatki rzeczowe), idących w ślad za laureatem do dowolnie wybranego przez niego ośrodka naukowego. Być może Fundacja Nauki Polskiej zechciałaby taką nagrodę ufundować.

Innym bulwersującym przypadkiem jest nieuznanie w Polsce habilitacji uzyskanej w Niemczech i niedopuszczenie jej do procedury nostryfikacyjnej tylko i wyłącznie z błahych powodów formalnych. Problem polega na tym, że uczelnie niemieckie traktują habilitację w rozmaity sposób: albo jako stopień naukowy, albo jako *venia legendi*, choć procedury postępowania są wszędzie jednolite i tak uzyskana habilitacja jest respektowana we wszystkich krajach ją stosujących (Niemcy, Austria, Szwajcaria). W tym konkretnym przypadku Biuro Uznawalności Wykształcenia i Wymiany Międzynarodowej zajęło sztywne stanowisko formalne i pomimo starań uczelni, która była zainteresowana obsadzeniem stanowiska profesorskiego w rzadkiej specjalności do nostryfikacji nie doszło. W konsekwencji stypendystka uzyskała stanowisko profesorskie za granicą (Wielka Brytania) i od września na stałe opuszcza Polskę.

Tu pilnie potrzebne są odpowiednie zmiany ustawowe pozwalające uznawać bez nadmiernej biurokracji uzyskane gdzie indziej stopnie i tytuły, a przynajmniej te uzyskane w krajach Unii Europejskiej albo dopuszczające je do ich prostej weryfikacji/nostryfikacji.

Szereg uwag krytycznych zgłaszanych przez stypendystów ma swoje źródło w rozporządzeniu Ministra w sprawie warunków kierowania osób za granicę w celach naukowych. Jeszcze w latach 90-tych delegowany otrzymywał obligatoryjnie 25 % uposażenia i kolejne udziały 25-procentowe na każdą z osób, które miał na

utrzymaniu. Obecne uregulowania (np. ostatnie z 12 października 2006 r. Dz. U. 2006 Nr 190 poz. 1405) przewidują tylko miesięczny urlop płatny. Wprawdzie rektor może okres ten przedłużyć, ale ze względów oszczędnościowych uczelnie praktycznie nigdy tego nie robią. Tymczasem stypendysta musi przecież pokryć koszty utrzymania w Polsce rodziny i mieszkania! Problem jest znacznie mniejszy, gdy chodzi o wysokie stypendium amerykańskie, bowiem można wtedy twierdzić, że korzyści naukowe są na tyle duże, iż warto nawet „dopłacić”. Ale jeśli jest to wyjazd w ramach porozumień dwustronnych z takimi krajami, jak np. Ukraina lub Litwa, to w krajach tych stypendium płatne przez polską ambasadę wynosi 7 \$ na dzień, co łącznie z niewielkim ryczałtem noclegowym daje ok. 300 \$ miesięcznie, czyli około 900 zł!. Jest to suma nie zawsze wystarczająca na przeżycie nawet w tych krajach, a już z pewnością nie pozwalająca na dopłacanie do kosztów utrzymania rodziny i mieszkania w Polsce.

Inną poważną konsekwencją nieotrzymywania wynagrodzenia w Polsce podczas pobytu naukowego za granicą jest „wypadnięcie” z systemu ubezpieczeń zdrowotnych i emerytalnych. A przecież nie ma podstaw, aby urlop szkoleniowy był traktowany jako prywatna sprawa pracownika i skutkował kiedyś po latach obniżeniem jego emerytury!

Ubezpieczenia zdrowotne oferowane stypendystom za granicą (np. Humboldta w Niemczech) mają bardzo ograniczony zakres i zwłaszcza rodziny z dziećmi muszą być dodatkowo ubezpieczone w Polsce (choćby celem wykonania badań okresowych czy niezbędnych szczepień), co z kolei generuje kolejne koszty i problemy administracyjne. Jednocześnie stypendysta, który otrzymał na wyjazd urlop bezpłatny i nie otrzymuje w Polsce wynagrodzenia, nie jest także ubezpieczony zdrowotnie, bowiem macierzysty zakład pracy nie odprowadza za niego składki do Zakładu Ubezpieczeń Społecznych. Wprawdzie niekiedy uczelnia pośredniczy przy dobrowolnym opłacaniu składek przez stypendystę, ale jest to uznaniowe, sformalizowane i uciążliwe.

Ten problem powinien zostać niezwłocznie i całościowo uregulowany prawnie przez Ministerstwo.

Jednym z podstawowych zarzutów formułowanych przez stypendystów pod adresem władz polskich jest brak wizji rozwoju naszej nauki, co gorsza lekceważenia jej spraw oraz brak klimatu doceniania zapału ludzi młodych. Niestety nasze odczucia i doświadczenia są podobne. Jako przykład pozwolę sobie przywołać sprawę opodatkowania w Polsce zagranicznych stypendiów naukowych podatkiem dochodowym od osób fizycznych. Od Ministerstwa oczekiwaliśmy starań, zwłaszcza w postaci inicjatyw legislacyjnych mających na celu proste ustawowe rozwiązanie tego problemu (zwolnienie przedmiotowe). Tymczasem mamy do czynienia z sytuacją odwrotną.

Niech jako przykład posłuży kwestia zwolnienia stypendiów Humboldta od wspomnianego podatku. W tej sprawie w maju 2005 roku Societas Humboldtiana Polonorum wystąpiło do Ministerstwa z wnioskiem o akceptację zasad przyznawania tych stypendiów (co w myśl ustawy o podatku dochodowym skutkuje ich zwolnieniem od takowego podatku). Sprawa od strony prawnej była wyjątkowo

prosta, bowiem rok wcześniej Ministerstwo wydało analogiczną decyzję w sprawie stypendiów Marii Curie działając na wniosek IPPT. Potrzeba było 14 miesięcy, interwencji u Pana Ministra oraz 30 telefonów ponagających, aby uzyskać tę prostą decyzję, przy czym sprawa została załatwiona tylko połowicznie. Pretekstem formalnym owej przewlekłości było pytanie, czy SHP może z takim wnioskiem wystąpić. A przecież tutaj liczyć się powinien interes stypendysty, a nie to, kto się o to – w jego imieniu - stara. Na marginesie sprawy pragnę dodać, że nasze pismo odwoławcze z lipca 2006 r. dotyczące rozciągnięcia okresu stosowania tej decyzji do dziś pozostaje bez odpowiedzi. Na szczęście sprawę tę udało nam się, przy wsparciu Fundacji Alexandra von Humboldta rozwiązać w innym trybie.

Załącznik:

Konteksty – wybrane charakterystyczne fragmenty z wypowiedzi stypendystów.

Opracował

apl. Prof. dr hab. Marian Jaskuła

Sekretarz ZG SHP

jaskula@chemia.uj.edu.pl

17.03.2007

Konteksty

(wybrane wypowiedzi stypendystów – zachowano tutaj oryginalną pisownię oraz brak polskiej czcionki gdy wypowiedzi nadesłane zostały w formie listu elektronicznego)

Ber

Kazdy czlowiek, a w szczegolnoscii czlowiek zafascynowany nauka chce miec z pracy satysfakcje i widziec wyniki swojej pracy. W sytuacji kiedy jego otoczenie - zarowno ludzkie jak i aparaturowe - nie pozwala mu na osiaganie tej satysfakcji i zmusza na poswiecanie 95% energii na walke z "oporem materii", to chec do pracy w takich warunkach jest umiarkowana. Zmniejsza ja jeszcze dodatkowo niska gratyfikacja za te prace, czesto nie pozwalajaca na spokojna egzystencje i graniczaca z jalmuzna. Mysle, ze argument aparaturowo-finsnsowy jest jasny i nie ma co go dalej dyskutowac, gdz roznie ludzie robili to juz wielokrotnie i w dyskusjach prywatnych i na lamach prasy. Pozostaje jeszcze argument ludzki. Otoz polityka kolejnych rzadow oraz podejscie spoleczenstwa do naukowcow jako do grupy osob robiacych niewiadomo co i niewiadomo po co spowodowaly, ze wiele osob zafascynownych nauka juz dawno z Polski wyjechalo. W zwiazku z tym czlowiek nauka sie interesujacy ma w tej chwili w Polsce duzy problem zeby znalezc ludzi do dyskusji o dreczacych go tematach i dzielacych jego pasje. Po prostu w instytucjach naukowych w Polsce pracuja w wiekszosci ludzie przypadkowi, bez wystarczajacego potencjalu intelektualnego lub

tacy, którzy nie nadają się do prac lepiej płatnych i dających większy prestiż. Taki stan rzeczy skazuje fascynatów na alienację. Osobiście znam wiele osób, które z wyjazdów zagranicznych nie wróciły. Ciężko stwierdzić ich dokładną liczbę, gdyż są tacy, którzy twierdzą cały czas, że wróca, ale po końcu jednego zatrudnienia znajdują natychmiast następne. Są też tacy, którzy wróciły, ale szok powrotowy był dla nich na tyle duży, że wciąż zastanawiają się, czy znowu nie wyjechać itp.

Zadnych działań doraźnych. Czas na działania doraźne się skończył. Albo uczciwa i dogłębna reforma, albo dalsza degrengolada. Co do działań systemowych to wszyscy wiedzą co należy zrobić, tylko nikt tego nie chce zrobić. Po co więc o to pytać?

Ja nie napisałem, że zastrzyk pieniędzy wszystko zmieni. On jest elementem bardzo ważnym i koniecznym do tego, żeby się coś zmieniło, ale absolutnie nie jest elementem wystarczającym. Jeśli się wyłoży nawet gore pieniędzy i da ją do dyspozycji nieodpowiednim ludziom, to z tej góry nic nie zostanie. Zanim się te gore pieniędzy wyłoży trzeba stworzyć system jej dystrybucji w taki sposób, żeby trafiła do odpowiednich, kompetentnych ludzi, a nie dawać wszystkim po równo po socjalistycznemu. Natomiast ja widzę, że wszystko w tej chwili idzie w kierunku wręcz przeciwnym. Poza tym wszelkie pomysły w stylu amnestii maturalnej, zlikwidowania egzaminów magisterskich itp. to są działania zmierzające w kierunku jeszcze większego zabagnienia nauki na przyszłość. Czas by zacząć powoli usuwać z nauki ludzi, którzy tam nie pasują, a nie otwierać furtek nowym ignorantom. Może wprowadzić jako warunek otrzymania stopnia doktorskiego opublikowanie przynajmniej 2 prac w czasopiśmie filadelfijskim? Może ludzi, którzy w ciągu 5 lat pracy w instytutach PAN nie opublikują żadnej pracy w czasopiśmie filadelfijskim zacząć powoli z nich zwalniać? Może potem podwyższyć poprzeczkę do 3 lat? W ten sposób powoli można by w nauce znowu zacząć gromadzić fascynatów. Gdy nie będą osamotnieni sami sobie w większej grupie stworzą takie środowisko do pracy, jakie im jest potrzebne.

Lem

powrót ze stypendium jest nonsensem! Jestem chemikiem, laureatem nagrody premiera za najlepszą pracę doktorską. Wróciłem przypadkiem, tylko ze względów rodzinnych. Nie mogłem znaleźć żadnej sensownej pracy w Polsce.

Kariery w mojej dziedzinie robią zakorzenione na miejscu miernoty. Osoby które pracowały w renomowanych instytutach w Polsce lub na świecie są postrzegane jako "zagrożenie" dla karier miejscowych "autorytetów". W końcu znalazłem pracę, która z działalnością naukową niewiele ma wspólnego i nie daje możliwości dalszego rozwoju. W końcu należy wspomnieć, że nieakceptowalny jest poziom plac w instytucjach naukowych. W ciągu najbliższych 2 lat zamierzam wyjechać z Polski z powrotem do RFN lub do USA.

Cab

prawdopodobnie bede sie starala pozostac tu dluzej, np. zatrudniajac sie w jednym z instytutow naukowych lub uniwersytetow, ewentualnie w swietnie tu funkcjonujacych pod wzgledem naukowym firmach o profilu chemicznym. Aczkolwiek podkreślam, że nie podjęłam jeszcze ostatecznej decyzji. Za pozostaniem w Niemczech dluzej przemawiają następujące czynniki: dobre zaplecze naukowe, dostep do nowoczesnej aparatury pomiarowej, brak znaczących ograniczen finansowych przy zakupie odczynnikow i drobnego sprzetu laboratoryjnego, a także dobre zarobki pozwalajace na znacznie latwiejsze niz w Polsce zycie bez ciągłego przeliczania pieniędzy na ile starczy „do pierwszego” albo za co pojechać na urlop. Inne przyczyny, moze mniej istotne i bardziej prozaiczne biora sie z ogromnego kontrastu, jaki mozna zaobserwować między Polska a Niemcami (i innymi krajami Europy Zachodniej). Wynika on czesciowo z roznic w poziomie dobrobytu, ale tez ma zapewne zrodla historyczne. Na co dzien przejawia sie to tym, ze trudno tu spotkac objawy chamstwa, bezczelności, „kombinatorstwa”, niechlujstwa, niedbalstwa czy „bylejakosci”, ktore sa niestety tak powszechne w Polsce. Zacieranie sie tego kontrastu nie bedzie ani szybkie, ani latwe. Jestem tez zdegustowana klimatem panujacym w sferze publicznej, poziomem debaty politycznej i stylem polityki w ogole, jakie obserwuje w Polsce po ostatnich wyborach i jaki zyskuje poparcie wsrod Polakow o zasciankowej mentalności, ktorym brak podstawawej wiedzy o otaczającej rzeczywistosci uniemozliwia samodzielne myslenie i ocene wydarzen i czyni ich podatnych na manipulacje prostackich pseudo-politykow gloszacych szkodliwe społecznie tezy. Wstydzę sie za swój kraj, za takich obywateli i za takich politykow, i poki jestem za granicą w pewien sposob moze zdystansowac sie od aktualnej sytuacji w Polsce, ktorej rząd skupia sie na własnych interesach, „rewolucji moralnej” i obsesyjnym tropieniu ukladow, gdzie znow mozna mieć „niewlasciwy” swiatopogląd a osoby o szerszym spojrzeniu nie sa mile widziane.

Z Polską jestem jednak związana emocjonalnie, mieszkaja tu moi rodzice i znajomi, z Polska wiaza sie wspomnienia, sa tu miejsca, w których lubię przebywać, oraz ulubione czasopisma i książki w języku polskim – tych ostatnich za granicą mi szczególnie brakuje.

- **jakie działania doraźne i zmiany systemowe zaproponowaliby Państwo, będąc na miejscu Ministra aby zachęcić niezdecydowanych do powrotu i stworzyć lepsze warunki wykorzystania doświadczeń stypendialnych?**

System motywujacych, latwo dostepnych i wysokich grantow badawczych, z mozliwoscia ich przedluzenia i ubiegania sie o dalsze dofinansowanie w przypadku istotnych osiągnięć; znaczące podwyżki; mozliwość prowadzenia badań interdyscyplinarnych w nowoczesnych ośrodkach badawczych – ciągle istnieje ich zbyt mało

Sen

O wiele wieksze mozliwosci znalezienia ciekawszej pracy. Strony Internetowe i giełdy prac zarowno instytutow niemieckich czy angielskich jak i firm przemyslowych sa zrobione przez zycie umożliwiając aktywne składanie wnioskow i zebranie informacji co dana firma czy uczelnia oferuje. Rozpoczynając szukanie pracy po stypendium, polskie wyszukiwarki

na hasło 'praca dla dr chemii' wyrzucały 2-3 oferty a zagraniczne wyszukiwarki po 30 -40, a nie wierze ze tych ofert w Polsce nie ma bo znajomi znajdują prace jako chemicy tylko nie wiem czy to idzie wszystko jakimis bocznymi sciezkami

Rozwazalam i zostalam. Stalo sie to poniewaz znalazlam dobra i ciekawa oferte pracy w Henkel na kierowniczym stanowisku. Zgoshlam sie na ogloszenie przez internet, byla 3 rundy, wygralam przekonujac sie jeszcze raz ze polskiej wyksztalcenie jest solidne i wszechstronne. Wszystko bylo jakies jasne i Abym zmienila zdanie musialabym znalezc prace ktora finansowo pozwoli mi nie martwic sie o jutro. Tyle jesli chodzi o powrot do przemyslu. Wracajac na uczelnie zyczylabym sobie by pozwolono mi stac na wlasnych nogach, robic te projekty ktore sa dla mnie ciekawe i widze mozliwosci ich finansowania bez ciaglego przytakiwania 'ależ tak panie Profesorze, ależ oczywiście Pani Dziekanie'

Pam

Przyczynami takich decyzji [pozostania za granicą] podejmowanych przez polskich naukowców są według mnie o wiele lepsze możliwości pracy badawczej i warunki socjalno-bytowe za granicą, a także bardziej stabilny system prawny i polityczny. Szczególnie obecna polityka Sejmu i Rządu oraz dopuszczenie do władzy partii/sił populistycznych są odstręczające dla młodych Polaków stojących przed wyborem "wracać czy zostać".

[Fakt uzyskania/odbycia stypendium] Jest w mojej opinii doceniany przez nielicznych, ponieważ w stopniu niewystarczającym stymuluje się rozwój naukowy pracowników wobec pogłębiającego się kryzysu kadrowego i finansowego (niedostatek utalentowanych naukowców, pensum 240 godz., niedostatek pieniędzy i czasu na badania) oraz trwających reform dydaktycznych (zresztą niekorzystnych, bo system boloński generuje obecnie na uczelniach technicznych studia zawodowe I stopnia, spowalniając rozwój zdolnej młodzieży).

Gwi

W chwili składania dokumentów władze nie kryły ze wyjazd na stypendium AvH nie ułatwi mi kariery na wydziale (rzeczywiście miały racje), oraz ze zgadzają się maksymalnie na jeden semestr pobytu (zablokowały mi w ten sposób możliwość przedłużenia stypendium). Motywowane było to faktem ze jestem bezpośrednio przed kolokwium habilitacyjnym, ze na wcześniejszym etapie kariery odbyłem sporo stazy zagranicznych i "nie czas na moj dalszy rozwój naukowy tylko na wyterzona prace biurokratyczno-dydaktyczna" Pomijając różnego rodzaju mniejsze lub większe naciski (opisu których nie chciałbym umieszczać w liście), negatywnym skutkiem stypendium AvH jest nie przyznanie mi dodatków specjalnych oraz stypendium Rektora, mimo ze zgodnie z zasadami na nie zasługiwałem (bardzo duża liczba publikacji w 2006), co jest dotkliwa strata bo stanowią one około 50-60 % dodatkowo do pensji.